

Homofobia po polsku**ZBYSZEK SYPNIEWSKI, BŁAŻEJ WARKOCKI**
(redakcja)

Wydawnictwo SIC!, Warszawa 2004

Homofobia po polsku składa się z kilkunastu artykułów. Wśród autorów pojawiają się nazwiska znanych publicystek(ów), działaczy(ek) społecznych jak: Kinga Dunin, Marcin Starnawski, Tomasz Żukowski, Anna Gruszczyńska i wielu innych. Z tego powodu można założyć, że będą się odnosiły do sytuacji gejów i lesbijek, jednak przytłaczająca ich większość mówi głównie o homoseksualnych mężczyznach. Wyłania się tu obraz „środowiska” zdominowanego przez brzydszą płeć, zupełne jakby tylko nieliczne kobiety mały odwagę i ochotę podjąć dyskusję na temat swoich „utrudnień” w życiu codziennym. A przecież problem homofobii dotyczy obu płci...

Książka zwraca uwagę czytelnika na podobieństwa i różnice między związkami homo- i heteroseksualnymi. To, co dla par mieszanych jest rzeczą naturalną, zagwarantowaną przez prawo i tak absurdalnie oczywistą, dla par homoseksualnych czasem jest istnym piekłem. Chociażby problemy prawne ze spadkami, nielegalność związku, problemy z np. odwiedzinami w szpitalu u umierającego partnera („bo przecież nie jesteście rodziną... i nikogo nie interesuje, że żyjecie ze sobą już kilkanaście lat i bardzo się kochacie”). W imię „naszego tradycyjnie tolerancyjnego” spojrzenia na otaczający świat, zabraniamy gejom i lesbijkom trzymać się za ręce, obejmować czy całować na ulicy, nie mówiąc już o manifestacjach, które są jawną „prowokacją” – jak mówią niektórzy... I my się uważamy za tolerancyjne społeczeństwo?! Jeżeli tolerancja to stan, w którym mniejszość podporządkowuje się większości, to zdecydowanie jesteśmy tolerancyjni.

Pary homoseksualne muszą zaciekle walczyć o każdy skrawek swojej wolności, dlatego też próbują „pokazać” się opinii publicznej – temu służą marsze, wystawy, zdjęcia, dyskusje i, oczywiście, ta książka. Lecz w naszym państwie każdorazowe wyjście z ukrycia wiąże się z atakami, problemami w pracy, szkole a nawet w domu... wszystko to w imię mo-

ralności... Tylko czyje? Bo mnie poczucie moralności bojówek **Młodzieży Wszepolskiej** czy babć z kółek różańcowych **Radia Maryja** nie przekonuje. Wystarczy posłuchać argumentów, jakimi się posługują.

W *Homofobii po polsku* możemy znaleźć ich wiele, np.: „orientacja homoseksualna jest nienaturalna”, „geje skaczą z kwiatka na kwiatki”, albo jeden z lepszych – „teraz chcą legalizacji związków, a za chwilę będą chcieli adoptować dzieci”. Osobiście wydaje mi się, że lepiej, aby te dzieci wychowywała para homoseksualna niż patologiczna rodzina alkoholików. Ale to tylko moje zdanie.

Ta książka jest interesującym źródłem informacji o trudnościach związanych z przeprowadzeniem akcji „Zobaczcie nas”, o całej otoczce Marszu Tolerancji w Krakowie. Są to opisy bezpośrednich uczestników lub świadków tych zdarzeń. Spośród wszystkich tekstów wyłania nam się obraz nieco dziwny dla statystycznego Polaka, a mianowicie widzimy ludzi walczących o prawo do miłości, do OFICJALNEJ MIŁOŚCI. A właśnie tego prawa się ich pozbawia. Dlaczego nie chcemy zaakceptować tak pięknego uczucia? Przecież niektórzy z nas nigdy go nie doświadczyli, więc jakim prawem stajemy im na drodze i mówimy: „NIE!”? Odpowiedź jest prosta – prawem większości, prawem człowieka, któremu od zawsze było wpażane, że homoseksualizm jest fe. Niestety, wciąż posługujemy się stereotypami „puszczalskiego homo” i „lesbijk”, której brakuje chłopca... Jeżeli będziemy się tak dalej zachowywać, to z pewnością „Homofobia ma szansę stać się naszą marką eksportową w Unii...”. Zachęcam do przeczytania tej książki, może kiedy zrozumiemy, przestaniemy się bać. Może nie będzie trzeba się bać, że po następnym Marszu ktoś nas zaatakuje butelką czy kamieniem.

**ANNA KONSEK**